OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY dn. 9 listopada 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 9 listopada 1934 r. Nr. 319

Zbrojny napad na pociąg

Trzej bandyci zrabowali przeszło 38 tys. złotych

Nocy wczorajszej między stacjami Płochocin i Ożarów pod Warszawą na pociąg podmiejski osobowy dokonano napadu bandyckiego. W chwili gdy pociąg ruszył ze stacji Płochocin do wagonu bagażowego wtargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Steroryzowali oni służbę i zrabowali żelazną kasetkę, w której wieziono gotówkę 38.277 złotych. Kasetkę bandyci wyrzucili z wagonu, następnie zapomocą automatycznego hamulca zatrzymali pociąg i wyskoczyli.

Sam przebieg napadu trwał długo, bowiem bandyci wyskoczyli z wagonu tuż pod samym Ożarowem wpobliżu fabryki „Kabel" gdzie też blisko toru policja znalazła zrabowaną kasetkę, jednak już bez pieniędzy. O napadzie zawiadomiono natychmiast policję powiatową, która zajęła się odszukaniem śmiałych bandytów.

Cała ta historja przedstawia się niezwykle zagadkowo. Jest zdumiewająco niezrozumiałem dlaczego wieziono tyle pieniędzy zwykłym wagonem bagażowym, podczas gdy władze kolejowe mają do dyspozycji wagony pocztowe, które są odpowiednio zabezpieczone i służba tych wagonów jest uzbrojona. W wagonie bagażowym, na którym dokonano napadu, znajdowało się dwóch starszych już wiekiem pracowników kolejowych, nieuzbrojonych.

Dziwnem też musi się wydawać skąd bandyci wiedzieli, że tym pociągiem akurat wieziono tak znaczną sumę pieniędzy i, że wieziono ją w takich łatwych do napadu warunkach. Policja zdaje się nie będzie miała wielkiego kłopotu z wykryciem bandytów. Ułatwią jej to właśnie wyżej przytoczone okoliczności.

Płatnicy daniny szkolnej

W projekcie ustawy o daninie szkolnej ustalono zasadę, że płatnikami daniny będą wszyscy właściciele mieszkań w miastach i miasteczkach, a nie tylko obecni płatnicy podatku mieszkaniowego. Płacić więc będą daninę także zwolnieni od podatku mięszkaniowego do 1940 roku właściciele lokali w nowych domach, a także właściciele mieszkań 1 - pokojowych.

Jak słychać, po wsiach pociągnięci będą do płacenia daniny szkolnej gospodarze posiadacze chat, przyczem przy wymiarze daniny mają być traktowani jako właściciele mieszkań 1 - pokojowych.

Świadczenia emerytalne robotników

Miesięczna suma świadczeń emerytalnych, wypłacanych robotnikom przez Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, utrzymuje się w granicach około 1.000.000 zł.

W okresie od marca do czerwca rb. wypłacono z tytułu tych świadczeń (renty inwalidzkie, wdowie i sieroce) sumę 3.202.724 zł., w lipcu rb. 909.891 złotych.

Tajemnicza śmierć Sztekkera

Czy znakomity zapaśnik został otruty?

W dniu wczorajszym zmarł niespodziewanie najlepszy bezsprzecznie zawodowy zapaśnik polski i jeden z czołowych na kontynencie, Teodor Sztekker. Zmarł w kwiecie wieku, przeżywszy lat 37.

Śmierć ś. p. Sztekkera jest bolesnym ciosem dla zawodowego zapaśnictwa polskiego. Nie zapominajmy, że po wycofaniu się z ringu ś. p. Pytlasińskiego, miejsce jego zajął wówczas młody jeszcze Sztekker.

Dzięki wspaniałym walorom potrafił w stosunkowo krótkim czasie wspiąć się po szczeblach karjery. Od szarego, przeciętnego zapaśnika przeszedł do niewielkiej „rodziny asów".

Na licznych, międzynarodowych turniejach zagranicą, występował zawsze w barwach Polski, zdobywał I-sze miejsca, przyczyniając się do propagandy naszej tężyzny zagranicą.

Niezapomniane były zwycięstwa Sztekkera na turniejach w Hamburgu, gdzie mimo „specyficznych" warunków umiał utorować sobie drogę do pierwszego miejsca.

Był zapaśnikiem, o którego dopominała się publiczność nie tylko we wszystkich miastach Europy, ale i poza oceanem.

I oto w pełni siły, w kwiecie wieku zmarł. Zmogła go jakaś tajemnicza choroba. Po powrocie z turnieju w Szwajcarji czuł się kiepsko, zaniemógł i począł kurować się w swym majątku Chawłowo.

Na skutek jednak komplikacyj przewieziono go do Warszawy i umieszczono w szpitalu. Energiczna pomoc lekarska nie na wiele się zdała. Po 7-miu dniach okropnych męczarni, Sztekker, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Na temat śmierci krążą najprzeróżniejsze wersje. Powstały one tylko dlatego, że lekarze nie umieli ustalić choroby, która zmogła żelazny organizm.

Dziwnem istotnie wydaje się, że z 6-ciu lekarzy, którzy badali Sztekkera, ani jeden nie mógł postawić przypuszczalnej choćby hipotezy.

Zwłoki Sztekkera będą poddane sekcji. Dopiero po sekcji ustalona zostanie przyczyna śmierci znakomitego zapaśnika.

Dodajemy, że nagła choroba Sztekkera nastąpiła po słynnym procesie, w którym ś. p. Sztekker występował jako oskarżony, ale w wyniku rozprawy został uniewinniony.

W pewnych sferach krążą nawet pogłoski, że Sztekker został otruty. Ile w tem jest prawdy, dowiemy się dziś, względnie jutro. W każdym razie tajemnicza śmierć Sztekkera wywołała w szerokich sferach olbrzymie poruszenie i dlatego wyjaśnienia są niezbędne. **(m.)**

Dymisja Doumergue'a nieunikniona

Przesilenie rządowe we Francji otwarte

PARYŻ (PAT). Agencja Havasa donosi, że, jak się zdaje, wszystkie możliwości porozumienia zostały wyczerpane i wczorajsze posiedzenie rady ministrów stanowiło wstęp do przesilenia rządowego.

Niektóre dzienniki, podając sprawozdanie z obrad rady ministrów, zapewniają, że ministrowie radykalni podali się do dymisji, lecz prezydent Lebrun zażądał od nich, aby ogłoszenie dymisji nastąpiło dopiero we czwartek.

Można było budować pewne nadzieje co do tego, że na dzisiejszem posiedzeniu grupy radykałów socjalnych nastąpi jeszcze jakaś zmiana stanowiska, lecz nikt nie ma co do tego większych złudzeń, gdyż sytuacja jest już zbyt wyraźnie określona, aby można było liczyć na niespodziewane porozumienie w ostatniej chwili.

Wiele dzienników zaopatruje sprawozdania o sytuacji tytułem: „Przesilenie rządowe jest faktycznie otwarte". Bez względu jednak na znaczenie ewentualnego odejścia Doumergue'a, większość opinji żywi jednak nadzieję, że rozejm nie będzie zerwany, powołując się przytem na pojednawczy ton rezolucji, uchwalonej wczoraj przez radykałów.

Kandydatami na następców Doumergue'a są, zdaniem prasy, minister spraw zagranicznych Laval, przewodniczący Izby Bouisson, marszałek Petain i minister Flandin.

Dwie katastrofy kolejowe na jednem miejscu

wydarzyły się wpobliżu Brukseli w odstępach kilkunastu godzin

BRUKSELA, (PAT). Wpobliżu Brukseli na stacji Ath ekspres Calais - Bruksela wykoleił się. Lokomotywa spowodu nadmiernej szybkości wyskoczyła z szyn, odrywając się od reszty pociągu, co zmniejszyło rozmiary katastrofy. Maszynista poniósł śmierć na miejscu, a 3 osoby odniosły rany.

W kilkanaście godzin później w tem samem miejscu nastąpiła druga katastrofa. Mianowicie na pociąg podmiejski wpadł pociąg pośpieszny idący z Mons do Brukseli. W czasie katastrofy jedna osoba została zabita, a 12 odniosło rany.

Katastrofa niemieckiego samolotu

5 osób poniosło śmierć na miejscu

BERLIN (PAT). Samolot pasażerski, kursujący na linji Królewiec — Berlin, po przeleceniu nad Gdańskiem, zmuszony był do lądowania wpobliżu miejscowości Gross Rakett o 20 km. na południowy-zachód od Lauenburga.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, samolot przy lądowaniu spadł na ziemię, przy czem znajdujące się w nim 5 osób poniosło śmierć na miejscu. Na miejsce wypadku wyjechała niezwłocznie komisja śledcza.

Odroczenie sesji sejmowej

REPLIKA POS. MIEDZIŃSKIEGO

Doroczuym zwyczajem po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos w imieniu większości rządowej pos. Miedziński, na którym ciąży obowiązek rozprawienia się z zarzutami opozycji.

Tym razem czekano tego przemówienia z jeszcze większem zainteresowaniem, jak zazwyczaj, gdyż wiedziano, że pos. Miedziński nie pominie również sprawy obozu izolacyjnego. Nie pomylono się, gdyż mówca bloku rządowego obszernie również i tą sprawą się zajął.

Pos. Miedziński zaznacza, że słuchając wywodów niektórych posłów o przebywających w obozie izolacyjnym możnaby sądzić, że zamknięto tam niewinne baranki. W istocie sprawa przedstawia się zgoła inaczej i na dowód tego cytuje wyjątki z pism wydawanych przez Obóz Narodowo - Radykalny. Cytaty te wskazują, że stronnictwo to w walce politycznej opiera się wyłącznie na bezgranicznem łgarstwie i szkalowaniu najwyższych dostojników państwowych. „Dla takich ludzi — wywodzi pos. Miedziński — obóz izolacyjny jest odpowiedniem miejscem pobytu".

Również ostrą odprawę daje pos. Miedziński zarzutom w sprawie korupcji, wskazując, że obóz rządowy ma przecież pełną odwagę oddawać przestępców, pochodzących z jego obozu pod sąd, czyli, że nie toleruje żadnych złodziejstw.

POLSKA I SĄSIEDZI

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej stwierdza, że stanowisko ministra Becka w sprawie Traktatu Mniejszościowego znalazło uznanie we wszystkich stronnictwach, jak również linja wytyczna całej polityki zagranicznej. Padały jedynie słowa zaniepokojenia w sprawie sojuszu z Francją. Te głosy pos. Miedziński doskonale rozumie i podnosi, że sojnsz z Francją nie jest przez Polskę naruszony, że żadne kolejne umowy sąsiedzkie nie zmieniły nawet przecinka w tym sojuszu.

Ze strony oficjalnych czynników fraucuskich nie podnoszono również żadnych zastrzeżeń pod adresem polskiej polityki wobec sąsiadów, natomiast prasa francuska jest pełna fałszywych informacyj, ściśle plotek. Istnieją we Francji głosy wskazujące na poważue błędy Francji wobec Polski. Tutaj pos. Miedziński cytuje wyjątek z obszernego artykułu francuskiego Ministra Sprawiedliwości. „Polska polityka jest i będzie pokojowa ale nie przedpokojowa" — oświadcza mówca. Wkońcn pos. Miedziński odpiera jeszcze szereg nieuzasadnionych zarzutów opozycji.

Posiedzeuie zostało zamknięte po odczytaniu interpelacyj m. in. Klubu Narodowego w sprawie postępowauia wobec osadzonych w Berezie Kartuskiej. Interpelacja ta utrzymuje, że osadzonych w obozie izolacyjnym zmuszano do ciężkiej pracy fizycznej przyczem zachodziły często wypadki bicia osadzonych.

ODROCZENIE SESJI

Po gorącym dniu wtorkowym, panowała wczoraj zupełna cisza. Większość posłów z prowincji opuściła Warszawę, pozostali jedynie członkowie komisji budżetowej.

W kuluarach sejmowych omawiano wyniki jednodniowych obrad przyczem wiele zajmowano się projektami podatkowemi.

Wczoraj odbyły się posiedzenia komisyj budżetowych Sejmu i Senatu w celu dokonania podziału referatów. Już o godz. 1-ej przybył do gmachu sejmowego szef biura prawnego Prezydjum Rady Ministrów Paczoski i doręczył marszałkowi Sejmu dekret Prezydenta Rzplitej, odraczający sesję na 30 dni. Podobny dekret p. Paczoski doręczył marszałkowi Senatu. W ten sposób Sejm pogrążył się znowu w zupełną ciszę.

Najbliższe posiedzenie Sejmu zostanie zapewne zwołane dopiero 11 grudnia. W międzyczasie referenci poszczególnych budżetów przygotują swoje referaty i po ponownem zwołaniu Sejmu rozpocznie się normalna praca parlamentarna, która z przerwą świąteczną trwać będzie do połowy marca.

Zwycięstwo wyborcze

stronnictwa prez. Roosevelta

NOWY JORK, (PAT). Aczkowiek tylko częściowe rezultaty znane są dotąd z wyborów amerykańskich, to jednak wskazują one na decydującą przewagę demokratów i wielkie zwycięstwo prezydenta Roosevelta.

Dotychczas otrzymano wiadomość o wyborze 208 demokratów i 52 republikanów do izby reprezentantów, do senatu przeszło 18 demokratów i 3 republikanów.

Wiadomem już jest, że gubernator stanu New York, demokrata Lehman, został wybrany ponownie.

Demokraci uzyskali znakomitą przewagę w stanach Virginia, Floryda, Mississipi, Texas, Arizona, New York, Nevada i Tennessi. W niektórych stanach doszło do krwawych zajść, w rezultacie których byli zabici i ranni, naogół jednak panuje spokój i porządek.

Samobójstwo policjanta

Wczoraj w Warszawie w koszarach policyjnych (Ciepła 13) odebrał sobie życie wystrzałem w serce 31-letni Józef Gąsior, posterunkowy.

OD ŚWITU DO NOCY

Stan oblężenia w Hiszpanji został przedłużony w całym kraju jeszcze na miesiąc.

*

Ojciec św. przyjął premjera Goemboesa, który następnie odwiedził kardynała Pacelli.

Usiłowała wypalić oczy kochankowi

Sąd skazał ją za to na 3 lata więzienia

Pod zarzutem oblania esencją octową swego kochanka, Jana Tkaczyka, odpowiadała przed Sądem Okręgowym 23-letnia Zofja Fedorczyk.

Według aktu oskarżenia, popieranego przez prokuratora Leniewskiego, usiłowanie pozbawienia Tkaczyka wzroku zdarzyło się przed domem Nr. 38 na Nalewkach, gdy Tkaczyk stał z kolegami. Po wypadku poszkodowany zgłosił się do policji, a następnie został przewieziony do szpitala. Miał poparzoną kwasem twarz i zalane oko prawe, które straciło na ostrości wzroku.

Jak stwierdził Tkaczyk, znajomość jego z Fedorczykówną trwała przez dwa lata. Miał nawet zamiar żenić się z nią i przez pewien czas oboje pozostawali w bliższych stosunkach, lecz gdy przekonał się, że dziewczyna utrzymuje znajomości również z innymi mężczyznami zerwał z nią. Wtedy odtrącona przychodziła z pretensjami o to, że zaszła przez niego w ciążę i domagała się płacenia na życie.

Wreszcie urodziła niemowlę i odtąd zaczęły się jej ciężkie dni. Tkaczyk słyszeć o niczem nie chciał, wypędzając dziewczynę i nie przyznając się do ojcostwa. W szalonej rozpaczy zaczęła wygrażać mu wypaleniem oczu i ztyłu oblała go płynem żrącym. Chlusnęła mu esencją na głowę i tylko daszek u czapki uratował go przed utratą wzroku całkowicie.

Po wypadku natychmiast zbiegła i nie została narazie zatrzymana. Dopiero po dwóch dniach przyszła do bratowej Tkaczyka, pytać o stan zdrowia kochanka. Gdy robiono jej wyrzuty, odrzekła, że od swego zamiaru nie odstąpi i zrobi z Tkaczyka „dziada". Również dozorcę domu wypytywała, czy Tkaczyk jeszcze widzi. Wezwano wówczas policjanta, który aresztował przestępczynię.

U sędziego śledczego przyznała się i wyjaśniła, że uczyniła to z zemsty, gdyż Tkaczyk ją porzucił nie dając na utrzymanie i nie chcąc uznać za swoje dziecka, które z nim miała.

— Skąd pan wie, że to nie pańskie dziecko? — pytała obrończyni Tkaczyka.

— Niech robią „transfuzję" krwi, to się okaże...

Opowiadając o swej znajomości z oskarżoną, Tkaczyk wspomniał, że dozorca odradzał mu tego: „Co będzie z taką szargulą rozmawiał?"

Ale on nie słuchał, bo „może się da co z nią zrobić". Kiedyś spotkał ją z kwiatami. Powiedziała, że wraca z zabawy na Targówku. Nie podobało mu się to. Innym znów razem dowiedział się, że murarze wchodzili do niej po drabinie.

— Ale czy pan ją złapał na gorącym uczynku?

— A poco? Świadkiem tego nie byłem, ale wnioskować można, jak łazili po drabinie.

— Ech, murarze stale łażą po drabinie...

Znajoma oskarżonej zeznała, że Tkaczyk mówił w okresie ciąży kochanki, że jak będzie miała syna, to się z nią ożeni, ale jak córkę, to nie chce jej znać.

— Czy to prawda? — zwraca się sędzia do Tkaczyka.

Ten na to:

— Ja się tylko spytam tej pani, że jeżeli żyje z bratem oskarżonej, to musi za nią ciągnąć.

Ale świadek nie dał się zbić z tropu poszkodowanemu i podkreśla, że wtedy cały wieczór wódkę pił, gdy Fedorczykówna rodziła.

— Co w tem złego? — odcina się Tkaczyk, — ja stale mogę pić za swoje pieniądze...

Wkońcu wyszło najaw, że Fedorczukówna miała już przedtem nieślubne dziecko, które podrzuciła na Pradze i została za to skazana.

Za wojowanie z kochankiem esencją octową, sąd skazał ją na trzy lata więzienia.

Zbrodnia okrutnego męża

DZISNA. Teodor Smokiło, mieszkaniec wsi Mołożany powiatu dziśnieńskiego zawiadomił policję, że jego zamężna siostra Anna, będąc w odmiennym stanie, została tak okrutnie pobita przez jej męża Bazylego Suszko, mieszkańca wsi Borsuki tegoż powiatu, że nastąpił przedwczesny poród, przyczem po kilku godzinach siostra jego w strasznych męczarniach zmarła. Noworodka, który urodził się martwy Bazyli Suszko zakopał w ogrodzie. Na skutek tego doniesienia pogrzeb Anny Suszko został wstrzymany i zwłoki jej zabezpieczono do przybycia władz sądowo-śledczych.

Straszna śmierć matki i syna

LUBLIN. Na rzece wpobliżu Targowiska pod Krasnymstawem miało miejsce tragiczne wydarzenie.

W czasie przeprawiania się przez rzekę, z łodzi służącej do przewożenia pasażerów, wpadła do wody 45-letnia Chaja Oberwajsk, mieszkanka wsi Boćkowa.

Podczas gdy nieszczęśliwa kobieta rozpaczliwie usiłowała uratować się od śmierci, do wody skoczyli na pomoc matce dwaj jej synowie 12-letni Jankiel i 15-letni Mordko.

Mimo wytężonych usiłowań obu chłopców, Oberwajsowa utonęła a wraz z nią poszedł na dno młodszy syn Jankiel.

Niezwłoczne poszukiwania doprowadziły do wydobycia z wody obu ofiar, których jednak do życia nie zdołano przywrócić.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród okolicznej ludności.

Sensacyjny proces „posagowy"

O wyłudzenie posagu w kwocie 6000 dolarów, toczył się wczoraj proces karny przeciwko dr. med. Borysowi Rubinsteinowi, który ożenił się, a następnie rozwiódł się z córką bogatego kupca, Różą Mowszowiczówną.

Oświadczył się po trzech tygodniach znajomości i rodzice obiecali wypłacić duży posag na zabezpieczenie przyszłości pary młodych. Pieniądze, według umowy, miały być zdeponowane w kilku bankach. Dr. Rubinstein zapewniał, że jak zdobędzie pieniądze, to założy sobie lecznicę rentgenologiczną na Pradze i będzie mógł spokojnie żyć ze swą małżonką.

Najbliższa przyszłość wykazała, że dr. R. nie ma zupełnie zamiaru wiązać się z panną Różą, a raczej chodzi mu jedynie o spłacenie swych kawalerskich długów, które wynosiły poważną sumę 4430 dolarów.

Okazało się w rezultacie, że lecznicy nie kupił, bo wszystkie pieniądze z posagu poszły na inny cel. Wprawdzie ślub się odbył, ale już w podróży poślubnej ujawniły się pierwsze kwasy i rozbieżność zamiarów. Zawiedziona w swych nadziejach małżonka, twierdzi, że dr. Rubinstein zawarł ślub jedynie ze względów materjalnych, chcąc ją wyzyskać.

Gdy oboje wrócili z podróży poślubnej zagranicą, odrazu zaczęto mówić o rozwodzie. Domagał się tego sam doktór, ofiarując ze swej strony zwrot połowy posagu, byle pozbyć się żony. Podobno dokuczyła mu dosyć w ciągu krótkiego tygodnia. Ale postawił warunek. Za cenę 3000 dolarów druga strona miała wyrazić zgodę na rozwód, a ponadto zrzec się wszelkich pretensyj materjalnych.

Mowszowiczowie zgodzili się i na to, lecz po otrzymaniu jedynie 1570 dolarów, wnieśli oskarżenie do prokuratora. Dr. Rubinstein broni się, że teść wiedział o jego prywatnych długach i wyrażał zdanie, że należy je pokryć. Z żoną żyć nie mógł, z powodu różnicy charakterów i jej popędliwości.

Z powództwem cywilnem występowali adwokaci dr. Gelernter i Wielikowski, a bronili adwokaci Landau i Margolis.

Doniosła akcja pań domu

Zainicjowany przez Polską Macierz Szkolną „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu książkowego" w ruchliwej organizacji, działającej pod nazwą „Związek Pań Domu" wzbudził gorący oddźwięk. Organizacja ta postanowiła wezwać wszystkie Panie do wzięcia czynnego udziału w tej akcji.

Każda członkini powinna sprawdzić czy jej służąca umie czytać. Jeśli okazałoby się, że nie, powinna ją sama Pani nauczyć, lub w razie braku czasu, znaleźć dla niej bezpłatną nauczycielkę wśród swoich bliskich.

Wiadomo powszechnie, że nasze Marysie i Hele przychodzące ze wsi na służbę są bardzo pojętne, uczą się szybko wiadomości gospodarczych, a także rozmaitej „kultury", jak np. karminowania ust i malowania brwi, tylko niestety czytać i rachować nie umieją. I to właśnie stwarza ten haniebny stan, że w stolicy Państwa ilość analfabetów sięga 200.000 głów. Z tem trzeba skończyć.

„Służąca" mogła być analfabetką — „pracownica domowa" — nie.

Inicjatywa Związku Pań Domu zasługuje na najwyższe uznanie.

Niewątpliwie pójdą za tym przykładem inne organizacje kobiece. Czekamy na rezultaty.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Gdy szał przeminie

trzeba wrócić do ogniska domowego

P. Jan z Grzybowskiej pisze nam:

„Jestem żonaty, mam już lat 28. Poznałem p. Zosię, w tym domu, co i ja, mieszkającą już od roku. Od pierwszego wejrzenia spiorunowała mnie wzrokiem tak przenikająco, że nie mogłem sobie nigdzie miejsca znaleźć. Próbowałem wszelkiemi sposobami nawiązać z nią rozmowę, ale zawsze mnie unikała. Ponieważ jestem bardzo śmiałym, myślałem, że dam jej radę. Stało się przeciwnie: przy niej nie miałem żadnej odwagi. Nie miałem śmiałości oświadczyć jej, że ją tak szalenie pokochałem prawdziwą pierwszą miłością. Ona, jak widziałem, również była bardzo zainteresowana mną i rzucała mi bardzo uprzejme spojrzenia. Czułem się wobec niej bezsilny i bezradny, nie wiedząc jak jej oświadczyć moją miłość, choć bardzo często się spotykaliśmy i rozmawialiśmy o różnych rzeczach. Przyznam się z bólem serca i bardzo nieśmiałą szczerością (ale trudno: serce nie słucha i nie wybiera), że moją ukochaną jest również mężatką, ma męża i córkę. Jest również we mnie bardzo zakochaną. Przed trzema miesiącami odważyłem się oświadczyć jej moją miłość, którą jej wyznałem szczerze i prawdziwie. Ona również wtedy dopiero oświadczyła, że beze mnie życie jej wydaje się niczem na świecie. Od tej chwili pokochaliśmy się prawdziwie i szczerze i żyjemy bardzo szczęśliwie. Gdy jesteśmy razem, możemy swobodnie marzyć o naszej przyszłości, choć nam to tak ciężko przychodzi. Ja mam żonę i córkę, którą bardzo kocham, ale moja żona jest strasznie zdeprawowaną i nerwową, tak, że są między nami stale różne nieporozumienia i awantury. Wobec tego będę zmuszony z żoną się rozejść na tle nieporozumień. Również moja ukochana ma męża, ale go nie kocha, bo jest dla niej nieznośny i niemożliwy. Ona również myśli o tem stale i marzymy o szczęściu".

Choć niema w liście Pańskim prośby o radę domyślam się, że o nią Panu chodzi. Domyślam się również, że Pan i P. Zosia marzycie o tem aby swoją miłość uświęcić ślubem. Jest to, niestety, niemożliwe, bo rozwodów u nas niema, a do unieważnienia małżeństwa brak powodów. Należy więc pogodzić się z losem i zostawić wszystko tak, jak jest, tem bardziej, że gdy szał przeminie, zawsze dobrze jest móc wrócić do wygasłego ogniska domowego i rozpalić je nanowo.

Skazanie dwuch sutenerów

W procesach dwóch sutenerów warszawskich, Grzelczyka i Bandau'a, oskarżonych o wyzyskiwanie swych kochanek, kobiet lekkich obyczajów, zapadły wyroki skazujące. Grzelczyk otrzymał karę trzech lat więzienia, a Bandau — 1 rok więzienia.

Zawinił i osiadł w więzieniu

Nachman Kosower, który pobił śmiertelnie Jankla Jelenia, zadając mu ciosy w czaszkę, cieńszą u niego, niż normalnie, został wskutek ustalenia tej okoliczności przez lekarzy, skazany na niską karę 1 roku więzienia.

Ten nie ujdzie sprawiedliwości

BIAŁYSTOK. Przed Sądem Okręgowym miał stanąć onegdaj 22-letni Bronisław Ostaszewski ze wsi Halickie, gm. Zabłudów, oskarżony o to, że chciał zniewolić Mariannę D., której po dłuższem szamotaniu udało się jednak wyrwać.

Ostaszewski w obawie kary nie stawił się przed sądem, wobec czego wydano nakaz aresztowania go i osadzenia w kozie aż do rozprawy.

Rok więzienia za pobicie starca

BIAŁYSTOK. Na polach wsi Husaki, pow. bielskiego, podczas kłótni 47-letni Anastazy Fedorczuk uderzył kijem 70-letniego Benedykta Tarasiuka, raniąc go w głowę. Skazany został za to na 1 rok więzienia i to po uwzględnieniu, że działał w obronie koniecznej.

Wesoły Kącik

RZECZY I MY



— Wiesz pan — powiedział mi pan Pipmam — ja doszedłem do wniosku, że nie my mamy rzeczy, tylko rzeczy nas mają. Czy ja mam spinkę, czy ja mam parasol, czy ja mam buty? Nie! Oni wszyscy mnie mają. Ja to panu zaraz udowodnię.

— Widzisz pan naprzykład te spinkę, co mi wystaje z kołnierzyka? Teraz ona siedzi mocno w kołnierzyku. Ale co ja się namęczyłem zanim ją tam wsadziłem.

— Zrozum pan! Ja sie rano śpieszę, mnie się pali wszystko w rękach. Pan myśli, że taką spinkę to coś obchodzi? Że ona mnie szuka? Nie! Ja ją musze szukać. Ona sobie leży gdzieś spokojnie i sie śmieje! A ja latam jak warjat po pokoju i szukam pod szafą i na szafie, w łóżku, pod łóżkiem. Ja tracę przez taką spinkę pół zdrowia. I to sie ma nazywać, że ja ją mam? Nie, panie szanowny! Ona mnie ma!

— Albo takie kluczyki. Moja żona ma osiem. Do szafy, do szuflad, do śpiżarni, do kredensu... I po całych dniach ich trzeba szukać. Kupiłem specjalne kółeczko, żeby zczepić wszystkie razem. I co pan myśli, że już wszystko jest w porządku? Skąd!

— Ja dochodzę, dajmy na to, do szafy. I teraz muszę wypróbować, który kluczyk pasuje. I wiesz pan, jak te cholery się układają? Jak zaczne próbować od pierwszego, to pan możesz być pewny, że do szafy będzie ósmy. A jak zacznę od ósmego, ja panu ręczę, że do szafy będzie pierwszy.

— Zresztą, poco daleko szukać! Spójrz pan na moje buty. Ile mnie te kapcie kosztowały! I nowe zelówki im dałem i obcasy. I czy ja je mam? Nie, oni mnie mają! Jak ja chce je włożyć, to oni nie chcą wliźć! Jak ja chce je zdjąć, to oni nie chcą zliźć. A jak już są na nogach, to kto kogo piecze, kto kogo uciska, kto komu robi odciski? Ja ich? Nie! Oni mnie!

— W nocy też nie jest lepiej. Panu jest zimno. Pan sie cieszy, że ma watową kołdrę, pan sie nią nakrywa i myśli, że będzie ciepło. A tymczasem pan się całą noc trzęsie przez sen z zimna i szczęka zębami i dostaje kataru. I jak pan się budzi, to gdzie leży kołdra? Na panu? Nie! Na ziemi. Jak ona tylko zauważy, że pan zasnął, to już leci na podłogę. Czy ją obchodzi pańskie zdrowie? Nie! Ona sie śmieje z pana! Więc czy można powiedzieć, że pan ją ma? Figie z makiem! Ona pana ma! I w dodatku gdzieś!

— Wogóle nam sie tylko zdaje, że my mamy rzeczy. One nas mają i na każdym kroku nam robią na złość! Taki guzik, to tylko chyba na to, żeby się oberwać.

— Nawet taka smarkata marka pocztowa, zamiast sie lepić do koperty, sie przylepia do pańskich palców, żeby pana zdenerwować!

— Tak, panie szanowny. My sobie tylko wmawiamy, że my sie z nas śmieje i nas które i coś mamy. Najgłupsza szpilka nas ma gdzie chce!

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Grzechy samodzielnej dziewczyny (Godło: „Te-tur")

MŁODZIEŃCZE MARZENIA

Dziecinne lata, mimo, iż młodemu człowiekowi zdaje się, że trwają nieskończenie długo i radby być już dorosłym, upłynęły mi tak szybko, że ledwie zwróciłem uwagę, a stałem się już młodzieńcem.

W odpowiedzi na ankietę „Ostatnich Wiadomości" „Moja pierwsza miłość" z całym zapałem dążę podzielić się z Czytelnikami wrażeniami, które przeżyłem, a które posłużyć mogą za wskazówkę życiową ludziom młodym, mało doświadczonym, a które to przeżycia tak szybko wyrwały mnie z lat dziecięcych i postawiły na krętej drodze życia.

Mając lat 18, ukończyłem szkołę średnią i w związku z tem, uważając się za człowieka dorosłego, pragnąłem zapoznać się bliżej z życiem, na które do tychczas nie miałem czasu zwrócić uwagi.

Życie młodego mężczyzny w mych snach zdawało się być jakąś nadzwyczajną rozkoszą, że będę wolny jak ptak, niezależny od nikogo, mile widziany przez wszystkich. O jakże się bardzo pomyliłem, będąc pełen młodzieńczej nieświadomości!

W rok po skończeniu szkoły, kiedy pracowałem już w charakterze technika w jednem z przedsiębiorstw państwowych, na jednej z zabaw w Warszawie poznałem jedną z wielu na pozór bardzo skromną panienkę.

Pierwsze wrażenie, jakie ma Luś wywarła na mnie, nie było zbyt silne i nic ciekawego nie zdradzało, jednak ze względów towarzyskich pozostawałem z nią w kontakcie.

MIŁOŚĆ PRZEZ LITOŚĆ

Życie płynęło mi normalnemi torami, lecz stało się coś nadzwyczajnego, czego ja zupełnie nie znałem! W mej Luś obudziła się miłość ku mnie, którego to uczucia wówczas zupełnie nie rozumiałem.

Długie spacery, razem spędzane wieczory wprawiły mnie w jakiś dziwny stan, że już bez mej Lusi nie potrafiłem spędzić wieczoru, lecz to jeszcze nie była miłość, to było przywiązanie. Przywiązanie to coraz bardziej przeobrażało się w bardziej wzniosłe uczucie, a przerodziło się zupełnie, kiedy od mej maleńkiej usłyszałem całą spowiedź jej życia, która wzbudziła we mnie nieznane uczucie, które ja nazywałem męską ambicją, a otwarcie mej Lusi wyznałem, że kocham ją przez litość.

Miałem wówczas lat 20, ma Luś 18. Na trudności życiowe mej już kochanej Luś nie mogłem nic zaradzić, natomiast chciałem, by Luś zstąpiła ze złej drogi i rozpoczęła prawy żywot, czego jednak ostatecznie nie udało mi się dokonać.

SAMODZIELNOŚĆ STUBACZKI

Moja Luś to stworzonko jeszcze bardzo młode i niedoświadczone, a przytem zepsute docna, ja zaś wychowany w duchu religijnym chciałem ją ze złej drogi nawrócić, wskazać inne, wznioślejsze cele życia. Zepsute to moje maleństwo wychowywało się bez żadnej opieki (ojciec nie żyje, matka zaś dotknięta nieuleczalną chorobą) subsydjowana była przez starsze rodzeństwo, bardzo dobrze usytuowane materjalnie. Ten stan stwarzał jej normalne życie i mogła bez żadnych trosk uczęszczać do szkoły i osiągnąć jakiś cel w życiu.

Początkowo tyle wiedziałem że mimo tego, że jest sztubaczką, jest poważną, trzeźwo patrzącą, bez sentymentów na życie. Czar prysł. Na jeden z balów karnawałowych wybraliśmy się wspólnie i tu nastąpiła dla mnie straszna tragedja. Spotkałem bardzo dobrych kolegów szkolnych, którzy z okazji spotkania chcieli „oblać" ten fakt. Ponieważ wiedziałem, że Luś jest przeciwniczką używania alkoholu, a bez tego obejść się nie mogło, pozostawiłem ją pod opieką jednego z kolegów, a sam poszedłem. Luś zaintrygowana moją nieobecnością pozostawiła kolegę i poszła mnie szukać, znalazła, udała, że nie widzi i nim się spostrzegłem, nie było jej na balu.

BESTJA W LUDZKIEM CIELE

Podrażniony zajściem, nie licząc się z opinją kolegów, pobiegłem jak szalony do jej panieńskiego mieszkania. Zastałem ją tam, nagół spokojną, lecz wygląd jej zdradzał, że coś się z nią stało. Zacząłem ją przepraszać, błagać o przebaczenie, odpowiedź usłyszałem, że ona nie jest warta, bym ją mógł kochać i przeto prosi mnie, bym znajomość naszą uważał za nie istniejącą.

Boże, te słowa! Dalej usprawiedliwienie ich wprost doprowadziły mnie do szaleństwa, bowiem okazuje się, że mój ideał wyśniony nieraz zakosztował już miłości zmysłowej, bez której obecnie żyć nie może!

Mówiła:

— Stało się... Mając 16 lat, poznałam studenta, im. Roman, który zbezcześcił mnie niewinną i nadużywał mojej nieświadomości do czasu, kiedy ciebie poznałam!

Drogi Czytelniku, gdybyś mnie zobaczył po tem, czego się dowiedziałem, stwierdziłbyś, że nie jestem ten sam. Ogarnęła mnie żądza zemsty dla podobnego zwierza w ludzkiem ciele, który niedość, że sam ją posiadł, odstępował ją jak zabawkę swoim zezwierzęciałym kolegom. Szał mnie ogarnął, pragnąłem się zemścić, lecz nie miałem świadomości, jak to zrobić i na kim, gdyż Luś, znając moją porywczość, oraz nieprzeciętną budowę, wiedziała, że mogło się skończyć tragicznie, przeto zataiła nazwisko brutala.

Następnego dnia odwiedziłem ją, błagałem, by posłuchała się mnie, zapomniała o wszystkiem, że ja obecnie się nią zajmę i nie pozwolę na podobne życie.

Przyjęła to z dziwnym spazmem, zasypując mnie pocałunkami, dziękując za pomoc.

GRA ZMYSŁÓW

Zdawaćby się mogło, że nastąpiło pojednanie i koniec tych sensacyjnych przeżyć, lecz to był dopiero wstęp. Dalej wśród łez od mej Lusi dowiedziałem się, że mimo, że chciałaby zaniechać tych niskich rozkoszy życiowych, nie ma ku temu siły, mając tak bardzo przewrażliwione zmysły.

Zrozumiałem, że następstwa nierozważnego postępowania Luś będą straszne i tego samego dnia się stało. Luś z nienaturalnym spazmem w głosie zaczęła mnie błagać, bym zaspokoił ją, gdyż inaczej zmuszona będzie uczynić z kim innym Boże, nie potrafiłem tego uczynić, zdawało mi się, że źle słyszę, lecz i ja się zapomniałem, a zatem stało się!

(Dalszy ciąg jutro)

Siła zbrojna St. Zjednoczonych

Lotnictwo lądowe i morskie

Sytuacja, jaka doprowadziła do rozmów na tematy morskie między Stanami Zjednoczonemi, Anglją i Japonją, jest bardzo niewyraźna. Zbrojenia morskie Japonji i W. Brytanji zupełnie słusznie niepokoją Amerykę i każą jej zwrócić baczniejszą uwagę na swoje siły morskie i powietrzne.

Od pewnego czasu marynarka i lotnictwo nieprzerwanie odbywają manewry zakrojone na szerszą skalę. Jednym z ciekawych eksperymentów była tranzlokacja floty z jednego oceanu na drugi poprzez kanał Panamski. Manewr ten niedwuznacznie wskazał, skąd Stany spodziewają się uderzenia. Myśl przezwania obrony Stanów Zjednoczonych staje się bardziej wyraźną, jeżeli się we źmie pod uwagę rozmieszczenie lotnictwa lądowego i morskiego poza krajem.

Poważna część lotnictwa jest skoncentrowana w morskiej bazie, a więc na Hawajach i Filipinach. Z punktu widzenia wojskowego jest to konieczne i wymaga tego obrona tak ważnej bazy morskiej dla marynarki Stanów, jaką przedstawiają wy mienione wyspy.

Na Filipinach stacjonuje czwarta grupa lotnicza, na którą składają się: 1 dywizjon bombardujący, 1 myśliwski oraz wywiadowczy. Grupa ta liczy około 70 — 80 samolotów. Daleko silniejsze jest lotnictwo umieszczone na Hawai. Składa się ono z 3-ch grup lotniczych w składzie: 3 dywizjonów myśliwskich, 6 bombardujących oraz 3 zapasowe łącznie z oddziałami fotograficznemi, radjo i t. p.

Doceniając olbrzymie znaczenie Kanału Panamskiego dla wojny morskiej, jest on świetnie broniony nietylko przez siły lądowo - morskie, ale również i przez lotnictwo.

Na obronę kanału przeznaczony został jeden pułk lotniczy, wyposażony w lotnictwo myśliwskie jedno — i wielomiejscowe, bombardujące, wywiadowcze, jednostki pomocnicze. Całkowite bezpieczeństwo kanału Panamskiego stanowi najistotniejsze zagadnienie w operacjach wojennych Ameryki.

Na kontynencie lotnictwo amerykańskie jest podzielone na 14 grup, stanowiących samodzielne jednostki, posiadające wszystkie rodzaje lotnictwa. Lotnictwo lądowe składa się z 62 dywizjonów, w tem 17 dyw. myśliwskich, 12 bombowych, 14 wywiadowczych, 4 bojowych i 15 zapasowych. W skład tych 62 dywizjonów wchodzi 2.050 samolotów.

Jest to ilość bardzo poważna, nawet jak na amerykańskie wa runki i może ona skutecznie zabezpieczyć interesy Stanów nie tylko na kontynencie, ale również i daleko poza krajem.

Lotnictwo marynarki dzieli się na 3 grupy, Scouting Fleet, Battle Fleet i Asiatic Fleet.

Grupy te są przydzielone do odpowiednich flot, na jakie dzieli się cała marynarka Stanów Zjednoczonych. W skład każdej grupy morskiej wchodzi lotnictwo myśliwskie, niszczycielskie, wywiadowcze oraz specjalne do zrzucania torped morskich. Część lotnictwa mor skiego jest rozmieszczona na wybrzeżu, część zaś przydzielono do jednostek pływających, jak awjomatki, krążowni ki, pancerniki i t. p.

Samoloty umieszczone na okrętach mają za zadanie oprócz działań rozpoznawczych również ochronę floty i niszczenie łodzi podwodnych bezpośrednio zagrażających flocie podczas działań.

Ogólny stan samolotów lotnictwa lądowego i morskiego wynosi około 4.000 płatowców jedno - i wielosilnikowych. Samoloty te obsługuje personel latający w składzie 2.650 oficerów oraz ok. 20.000 podoficerów i szeregowców. Lotnicy są szkoleni w 3 szkołach: Montgomery, Randolph i Kelly. Obok lotnictwa znajdują się jeszcze oddziały balonowe i sterowcowe. Mają one zadanie pomocnicze i większego wpływu nie wywierają.

Lotnictwo bombardujące jest zaopatrzone w 4 rodzaje samolotów. Pierwsze 2 typy stanowią modele z r. 1928 i są stopniowo zamieniane na nowsze. Są tu Curtiss - Condor z 2 silnikami po 600 KM, szybkość 200 km/godz., zasięg 800 km, zabiera ładunek bomb 1440 kg., oraz drugi typ Keystone B-6, dwa silniki Wright, szybkość 180 km/godz., ładunek 1100 kg., promień działania 600 km.

Obecnie, t. j. od roku 1931, wprowadzają się stopniowo samoloty nowsze, posiadające większą szybkość. Do tego typu należą: Boening B-9 i Martin B-10. Oba typy są zaopatrzone w 2 silniki po 600 KM Curtissa lub Wrighta, ciężar użyteczny zawierany przez płatowce wynosi około 100 kg., promień działania 600 km. oraz szybkość ponad 300 km/godz. Walory aerodynamiczne tych typów są bardzo poważne. Celem zwiększenia szybkości samolot Martin posiada chowane podwozie podczas lotu.

Godnym uwagi jest jeszcze samolot Curtissa YA-8, przeznaczony on jest do atakowania oddziałów na ziemi. Uzbrojony w 4 karabiny maszynowe Browninga pozwala na skutecz na walkę. Konstrukcja tego samolotu całkowicie metalowa, starannie oprofilowana, umożliwia przy silniku 600 KM rozwinięcie szybkości do 320 klm. na godzinę.

Przełomowe chwile we Francji

Francja przeżywa obecnie chwile, które bez przesady można nazwać historycznemi. Toczy się tam i zbliża do momentu rozstrzygającego walka o zmianę ustroju i o wzmocnienie władzy wykonawczej, a choć wszystko pomyślane jest narazie w bardzo wąskim zakresie, niemniej przeto ma znaczenie zasadnicze.

Rząd obecny doszedł do władzy po krwawych wydarzeniach w dniu 6 lutego r. b., kiedy ulice Paryża krwią spłynęły, zaczęto stawiać na nich barykady i mogło się wydawać, że Francja znajduje się w przededniu rewolucji. Rząd Daladiera, który był wówczas u władzy, trwał zaledwie trzy dni i musiał ustąpić. Poprzedzający go rząd Chautempsa trwał dłużej, ale też zaledwie kilka tygodni. Było jasne, że opinja publiczna nie zniesie na czele rządu żadnego polityka, zaangażowanego w parlamentarnych walkach partyjnych. I wtedy prezydent Francji, Lebrun, nie oglądając się na parlament i na układ w nim sił politycznych, ale będąc w zgodzie z opinją publiczną, powierzył rządy człowiekowi, który już był się wycofał z czynnego życia politycznego, ale cieszy się w kraju nadal olbrzymią powagą, b. premjerowi i prezydentowi Francji, Doumergue'owi, dotąd sprawującemu władzę.

Doumergue miał do spełnienia zadanie olbrzymie. Należało przedewszystkiem uspokoić kraj, wzburzony niesłychaną aferą Stawiskiego, w której dziesiątki tysięcy ludzi utraciło setki miljonów franków swych oszczędności i w którą wmieszani są wybitni działacze polityczni i ludzie, zajmujący wysokie stanowiska społeczne. Afera ta i łącząca się z nią sprawa tajemniczej śmierci sędziego Prince'a nie została dotąd — jak wiadomo — wyjaśniona i niedawno na jej tle musiał wziąć dymisję minister sprawiedliwości, Cheron, ale uspokojenie opinji jednak nastąpiło. Lecz nie to jedno zadanie miał do spełnienia rząd Doumergue'a. Należało usunąć deficyt budżetowy, trwający od lat, uzdrowić finanse, wprowadzić zpowrotem sprawność i dyscyplinę w szeregi urzędników państwowych, grożących strajkiem powszechnym z powodu zmniejszania ciągłego poborów, rozpocząć walkę z kryzysem i wykonać wiele innych rzeczy drobniejszych, lecz ważnych.

Wszystko to rząd Doumergue'a w mniejszym lub większym stopniu dokonał. Ale udało się to dlatego, że wszyscy byli pod wrażeniem krwawych wydarzeń lutowych i przywódcy partyjni bali się, by te wydarzenia nie powtórzyły się, by na nich nie padła za nie odpowiedzialność i oni nie padli ich ofiarą. Partje więc zawarły między sobą rozejm polityczny i to umożliwiło Doumergue'owi wykonanie jego zadań. Lecz Doumergue uznał, że należy stworzyć we Francji takie warunki, aby można było rządzić niezależnie od nastrojów, panujących wśród partji, i opracował projekt reformy konstytucji i o ten projekt toczy się walka.

Jest on — jak zaznaczyliśmy — raczej wąski, niż szeroki. Przedewszystkiem przewiduje on wzmocnienie władzy prezydenta przez przyznanie mu w określonych warunkach prawa rozwiązania Izby Deputowanych. Uniezależni to, choć częściowo, rząd od parlamentu, bo posłowie wiedząc, że w razie konfliktu z rządem, niekoniecznie rząd będzie musiał ustąpić, ale i oni będą mogli być posłani do domu, będą więcej liczyli się z wy[illegible] stwa. Następnie projekt ma na celu uniezależnienie posłów od wyborców przez odebranie im prawa proponowania wydatków państwowych. We Francji mianowicie utarł się zwyczaj, że kandydaci na posłów podczas wyborów obiecują wyborcom niestworzone rzeczy, a potem starają się to dotrzymać, by nie stracić popularności i być wybranym drugi raz. Więc zkolei w Izbie Deputowanych występują z wnioskami o przeróżne inwestycje dla swoich okręgów i uchwalają je sobie wzajemnie w myśl zasady ręka rękę myje, bo każdy z nich jest w tej samej sytuacji. W ten sposób wydatki państwowe rosły w nieskoń[illegible] projekt przewiduje włączenie do konstytucji statutu, zabraniającego urzędnikom państwowym strajków i prawo do przedłużania budżetu wojskowego w razie nie uchwalenia budżetu państwowego w terminie ustawowym.

Wszystko to jest — jak widzimy — bardzo uzasadnione, ale spotyka z różnych stron na stanowczy opór. Przedewszystkiem sprzeciwiają się tym projektom zasadniczo socjaliści i komuniści, widząc w nich zamach faszystowski i przejście do dyktatury prezydenta. Następnie nie chce się zgodzić Senat, który dotychczas wyłącznie decydował swą uchwałą o rozwiązaniu Izby Deputowanych, bo widzi w tem [illegible] Wreszcie nie chcą się zgodzić radykałowie, najpotężniejsza partja w Izbie i w Senacie, bez której od lat nie można we Francji rządzić. Nie chce się zgodzić, bo ona i tak może w ramach istniejącej konstytucji przeprowadzić, co chce, i nie chce tej władzy ustąpić innym.

Ma ona w rządzie sześciu swoich ministrów i sprzeciwiając się otwarcie projektom Doumergue'a przez wycofanie z rządu ministrów, wywołałaby przesilenie, na co nie może się odważyć, bo obawia się oburzenia opinji publicznej. Na kongresie swoim w Nantes zajęła przeto stanowisko niewyraźne i złożyła decyzję w ręce swego przewodniczącego, Herriota. I ten narazie też się jeszcze nie zdecydował. Projekt Doumergue'a na radzie ministrów został uchwalony przy wstrzymaniu się od głosu ministrów radykalnych.

Ale batalja serjo rozpocznie się w czwartek, kiedy zbiera się Izba Deputowanych. Poza Izbą Doumergue ma za sobą olbrzymią większość opinji publicznej. Przed kilku dniami była u niego delegacja byłych kombatantów i pokrewnych organizacyj, reprezentująca razem trzy i pół miljona członków i przyrzekła mu wszelkie poparcie.

Ż.

Nowe metody przemytników

Przed kilkoma dniami przed jednym z posterunków celnych na granicy francusko - belgijskiej zatrzymał się wóz, zaprzężony w jednego konia.

— Ma pan coś do oclenia — pyta właściciela wozu francuski celnik.

— Nie, panie naczelniku.

Celnik, rzuciwszy spojrzenie do wnętrza wozu, zaczął głaskać konia po grzbiecie.

— Ślicznego ma pan konia, ale czemuż to on taki zimny?

— Ba, przecież nie jest ciepło.

Celnik, zaintrygowany jednak temperaturą grzbietu końskiego, wyjął nóż i ukłuł nim konia. Koń ani drgnął. Nie namyślając się długo, celnik zaczął poprostu ciąć skórę konia, który wciąż stał nieruchomo, ale za to z jego grzbietu zaczął się sypać tytoń.

Jak się okazało, pomysłowy przemytnik nakrył grzbiet konia skórą, zdartą z zabitego konia, a linję zetknięcia się obu skór przysłonił starannie uprzężą, umieściwszy pomiędzy skórą żywą i martwą przemycany tytoń. Kto wie, czy fortel udałoby się wykryć, gdyby celnik nie był miłośnikiem zwierząt i nie pogłaskał konia po jego nienaturalnie zimnym grzbiecie.

Uprawa herbaty w Sowietach

Przedwojenna Rosja importowała herbaty za 60 milj. rubli rocznie. W kraju uprawa herbaty była rzeczą prawie nieznaną; przed rewolucją 1917 roku Rosja liczyła wszystkiego około 1.000 plantacyj herbaty, które należały częściowo do państwa, a częściowo do wielkiego kupca herbacianego, W. Popowa, i których zbiór roczny nie przekraczał 150 tys. kg.

Po rewolucji, zwłaszcza w okresie realizacji pierwszego planu pięcioletniego, uprawa herbaty zaczęła szybko wzrastać. Dziś sowieckie plantacje herbaciane zajmują już przestrzeń 35.000 ha; w ciągu ostatniego roku dały one 1.500.000 kg. dobrej, suchej herbaty czyli równo 10 razy więcej niż przed wojną, a przytem zaznaczyć trzeba, iż przestrzeń plantacyjna — a temsamem produkcja z roku na rok wzrasta.

W ciągu ostatniego okresu dwuletniego założono 14.000 ha nowych plantacyj, co jest liczbą bardzo wysoką, jeżeli wziąć pod uwagę ogromną ilość pracy, jaką należy włożyć w uprawę i utrzymanie każdego hektara plantacyj herbacianych. Wystarczy powiedzieć, że każdy tysiąc ha plantacyj herbaty pochłania tyleż pracy, co 50 do 60 tysięcy ha pól zbożowych.

Sowieckie plantacje herbaty skoncentrowane są głównie w Zakaukazia, w okolicach Batumu i paru innych miejscowościach w Gruzji. Tworzą one 812 kołchozów (gospodarstw zbiorowych), wpobliżu których położone jest dwadzieścia kilka fabryk, przetwarzających świeże liście herbaciane, dostarczane wprost z plantacyj, na gotową do użytku herbatę. Największa fabryka znajduje się w Czakwińsku, w odległości 13 km od Batumu, w olbrzymim sowchozie (fermie państwowej) tej samej nazwy.

Jakość herbaty sowieckiej poprawia się stale. W miejscowości Ozurgety założono specjalny instytut naukowy, którego zadaniem jest udoskonalanie gatunków herbaty sowieckiej.

Kierownicy polityki ekonomicznej Z. S. S. R. marzą o tem, aby uniezależnić Rosję zupełnie od importu herbaty z zagranicy. Czy jednak to im się uda i kiedy. Faktem jest, iż Gruzja — główne centrum wytwarzania herbaty sowieckiej — wykonała swój plan zbiorów herbacianych w 100 proc. i to przed terminem przepisowym. Zerwano tam sześć miljonów kg. liści herbaty. Adżaristan, gdzie znajdują się największe sowieckie plantacje herbaciane, obiecuje przekroczyć w tym roku swój plan produkcyjny o 200.000 kg.

Stan zatrudnienia

Według ostatnich zestawień, na 1 października r. b. w górnictwie na terenie całej Polski zatrudnionych było 95.867 robotników, w hutnictwie 36 559, w przemyśle przetwórczym 403 596, w elektrowniach i wodociągach 7.541, w innych zakładach pracy 53.148 robotników.

Z ogólnej liczby robotników, zatrudnionych w przemyśle przetwórczym, 47.408 osób przypada na przemysł mineralny, 60.947 na metalowy, 31.840 na chemiczny, 133.537 na włókienniczy, 11.886 na papierniczy, 5.909 na skórzany, 31.726 na drzewny, 43.495 na spożywczy, 13.820 na odzieżowy, 14.348 na budowlany, oraz 8.680 osób na przemysł poligraficzny.

Inwalidzi wojenni w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował nowe zestawienie, dotyczące inwalidów wojennych i wojskowych w Polsce. Jak wynika z tych danych, liczba zarejestrowanych inwalidów wynosi ogółem 172.859 osób, z czego w m. st. Warszawie 6.058 osób, w woj. warszawskiem 4.476, w łódzkiem 6.395, w kieleckiem 4.162, w lubelskiem 5.649, w białostockiem 3 029, w wileńskiem 2.388, w nowogródzkiem 2 616, w poleskiem 1.907, w wołyńskiem 5.020, w poznańskiem 34.443, w pomorskiem 15.802, w śląskiem 19.197, w krakowskiem 21.009, we lwowskiem 21.874, w stanisławowskiem 10.706, oraz w woj. tarnopolskiem 8.132 osób.

Uprawnienia inwalidzkie na stałe określono dla 151.922 inwalidów, z czego 34.976 osób utraciło zdolność do pracy w granicach poniżej 15%, 51.551 osób od 15—24%, 38 287 osób od 25—44%, 24.969 osób od 45—84%, oraz 2.139 osób od 85—100%. Tymczasowo określono uprawnienia inwalidzkie dla 2.937 osób, z czego 3.436 osób utraciło zdolność do pracy poniżej 15%, 8.989 osób od 15—24%, 5.706 osób od 25—44%, 2.463 od 45—84%, oraz 343 osób od 85—100%.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKSERZY WARTY POKONANI W HANOWERZE

Bokserzy Warty poznańskiej ponieśli dotkliwą klęskę w Hanowerze, przegrywając do kombinowanej drużyny miejscowych klubów Heros — Eintracht w stosunku 5:11.

Warto zaznaczyć, że z pośród pięciu wywalczonych punktów przez naszych pięściarzy, dwa punkty przypadły nam walkowerem.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Waga musza: Sobkowiak zdobył dwa punkty walkowerem z racji nadwagi przeciwnika.

Waga kogucia: Rupp (H) pokonał Wirskiego na punkty.

Waga piórkowa: Kajnar (P) nie rozstrzygnął walki z Bialasem.

Waga. lekka: Sipiński (P) zremisował z Lukatem.

Waga półśrednia: Dawid (H) wypunktował Wolniakowskiego.

Waga średnia: Skiries (H) pokonał na punkty Aniołę.

Waga półciężka: Szymura (P) zremisował z Harmsem.

Waga ciężka: Lücke (H) znokautował Karpińskiego w trzeciej rundzie.

Nadmieniamy, że Majchrzycki po meczu w Berlinie powrócił do Poznania, nie uzyskał bowiem na dłuższy pobyt w Niemczech urlopu.

MAKABI REMISUJE W RYDZE

RYGA. Odbył się w Rydze mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Warszawy, Makabi, a mistrzem Węgier, B. T. K. Wyniki:

Waga musza: Birenbaum (M) zremisował z Kissem.

Waga kogucia: Rozenblum (M), mimo wyraźnej przewagi, dostał wynik remisowy z Benaczym.

Waga piórkowa: b. mistrz Europy, Węgier Szabo, pokonał na punkty twardego i wytrzymałego Borensteina.

Waga lekka: Tatai pokonał na punkty Neustadta (M).

Waga półśrednia: Tjasta wypunktował Winograda (M) (walka poza konkursem).

Waga średnia: Pilnik (M) łatwo uporał się, zwyciężając na punkty Węgra Czysara.

Waga półciężka: Neuding (M) wypunktował Węgra Roża.

Ogólny wynik spokania 6:6.

Poza konkursem, w spotkaniu towarzyskiem, Łotysz Drenger wypunktował Węgra Kunderna.

BUDŻET PUWF. ZMNIEJSZONY

W związku z ogólną redukcją budżetu państwowego na rok 1934/35 zmniejszony został nieco i budżet Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W.

Budżet na rok bieżący wynosił 7.900.000 złotych. Preliminarz budżetowy na rok 1934/35 wynosi kwotę 7.092.000 złotych, a więc sumę o 808 tys. zł. mniejszą.

DEFICYT KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Kolarskie mistrzostwa świata, jakie odbyły się w r. b. w Niemczech, przyniosły znaczny deficyt, w wysokości 20.000 marek. Na zawodach nie dopisała publiczność.

FABRYKANT ROWERÓW NIE MOZE BYĆ SĘDZIĄ

Na niedzielnem walnem zgromadzeniu Pol. Zw. Tow. Kolarskich postawiony będzie m. in. wniosek, domagający się, aby fabrykanci rowerów nie mogli pełnić funkcyj sędziów kolarskich.

Inny wniosek domagać się będzie przestrzegania przez naszych kolarzy ścisłych zasad amatorstwa.

SZTAFETA OLIMPIJSKA Z ATEN DO BERLINA

Z inicjatywy Niemieckiego Komitetu Organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich w 1936 r. odbyć się ma wielka sztafeta olimpijska, która przebiegnie dystans z Aten do Berlina.

Jak się dowiadujemy, na udział w sztafecie tej zgodziły się już państwa: Bułgarja, Węgry i Czechosłowacja.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka: 6 52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 „Panna Kropeczka i jej koledzy"; 12.30 IV-ty Poranek Szkolny; 13.05 „Z rynku pracy" 13.10 Dalszy ciąg Poranku Szkolnego; 15 35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert; 16.45 Lekcja języka francuskiego; 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje „Marję Stuart"; 18.15 Trio fortepianowe; 18.45 „Co czytać"? 19.00 Recital śpiewaczy; 19.20 Feljeton aktualny; 19 30 Piosenki. Dalszy ciąg programu muzyki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka; 20.10; Transmisja uroczystego poświęcenia Polskiej Akademji Literatury; 21.10 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.15 Koncert wieczorny; 21.45 Dusza Europy i Azji; 20.00 Koncert reklamowy; 22.15 Lekcja tańca; 22.35 Muzyka taneczna; 2305 Dalszy ciąg muzyki.

„MARJA STUART" SCHILLERA W TEATRZE WYOBRAŹNI

Dziś o godz. 17 00 Teatr Wyobraźni nadaje wspaniały dramat Schillera — „Marję Stuart" w którym rozstrzygnięte zostaje głębokie zagadnienie — winy i kary „Marja Stuart" wystawiana po raz pierwszy w Weimarze w r. 1800 została przyjęta z entuzjazmem którym cieszy się po dziś dzień. Dramat schillerowski wiecznie żywy, wiecznie emanujący szlachetnością natchnienia, wystawiony zostanie nader starannie w „Teatrze Wyobraźni" w wykonaniu Pancewiczowej, Malickiej, Leszczyńskiego, Sawana i innych.

TRANSMISJA Z DOROCZNEGO POSIEDZENIA POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY

Dziś Polskie Radjo transmituje uroczyste doroczne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury o godz. 20.10. Transmitowane będą przemówienia Prezesa P. A. L. — Juljusza Kaden-Bandrowskiego oraz przemówienie Karola Huberta Rostworowskiego na temat „Romantyzm w obliczu współczesności"

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy w Paryżu Jula przeżywała straszliwe katusze, niemniejsze udręki cierpiała w Warszawie jej matka i Józik, żywiący dla niej, jak już wiadomo, gorętsze uczucie.

Po swych ostatnich odwiedzinach u matki Juli, Józik, jak już wiemy, postanowił przystąpić energicznie do odszukania zaginionej.

Wybiegł na ulicę, pełen zapału i ogromnego przypływu energji, idąc naoślep prosto przed siebie.

Po chwili dopiero zwolnił tempa i począł zastanawiać się, chcąc przedewszystkiem w myśli nakreślić jakiś plan działania.

Jedno w każdym razie trzeba było zrobić — zameldować o wszystkiem policji. Tam chyba znajdą jakąś radę na to nieszczęście.

Tak też postanowił uczynić i skierował swe kroki na ul. Daniłowiczowską, udając się do mieszczącego się tam urzędu śledczego.

Gdy wszedł, opowiedział pokrótce dyżurnemu przodownikowi, w jakiej sprawie przychodzi.

Ten wysłuchał go i rzekł:

— Pan będzie łaskaw udać się na drugie piętro, pokój 132. Tam mieści się oddział zagraniczny brygady do walki z handlem żywym towarem.

Nie odrazu Józik się tam dostał.

Musiał wypełnić formularz: kto, do kogo, w jakiej sprawie. Potem minęło sporo czasu wysiadywania w poczekalni, przez którą przewijało się sporo panów z teczkami, zapewne, adwokatów, kilku dziennikarzy oraz wielu osobników o nieokreślonem zajęciu, zato bardzo niemiłych obliczach.

Wreszcie padło z ust woźnego nazwisko Józika.

Gdy wszedł do gabinetu, zastał tam za biurkiem kierownika brygady do walki z handlem żywym towarem. Był to średniego wzrostu brunet o szarej, falującej się czuprynie, lat czterdziestu.

Na zapytanie kierownika brygady Józik bardzo szczegółowo opowiedział wszystko, co wiedział: ogłoszenie, baronowa, odjazd.

Kierownik zapisywał sobie wszystko godne zapamiętania, poczem podał Józikowi gruby album z fotografjami wszystkich zamieszanych w handel żywym towarem albo choć nawet tylko o to podejrzewanych. Jeżeli to całe bractwo jeszcze nie siedziało w więzieniu, to dlatego przedewszystkiem, że trudno było im cośkolwiek z całkowitą pewnością udowodnić.

Album był ułożony w porządku alfabetycznym, bez podziału na mężczyzn i kobiety. Józik miał stwierdzić, czy żadna z figurujących tu dam nie przypomina mu owej baronowej Jarow, której nazwisko było w Urzędzie Śledczym nieznane.

— Póki pan będzie przeglądał — rzekł Józikowi kierownik — ja jeszcze raz każę sprawdzić w naszej kartotece, czy takie nazwisko jednak nigdzie nie figuruje. Właściwie to nawet nieważne, bo niewiadomo, czy taka pani podała nazwisko własne, ale na wszelki wypadek...

Józik przyglądał się bacznie fotografjom albumu. Choć właściwie powinien był pomijać twarze męskie i zatrzymywać się tylko na damskich, jednak mimowoli wzrok jego padał nieraz na męskie twarze i parę razy Józik aż drgnął ze zdumienia.

Były tu fotografje mężczyzn, znanych mu doskonale z widzenia, a niekiedy nawet osobiście... Byli to, zwłaszcza, bywalcy plażowi i dancingowi... O, ten, naprzykład, śniady brunet o typie południowca z haczykowatym nosem i kędzierzawemi włosami, znany uwodziciel rozmaitych lekkomyślnych dziewczątek... Józik poznał go kiedyś na dancingu przez wspólnych znajomych. Wiedział, że to kobieciarz, ale żeby handlarz żywym towarem...? Albo ten drugi... I czyżby nawet ten? — zdziwił się Józik, widząc młodzieńca, o którym nigdy niewiadomo było, z czego żył, a zawsze miał dużo pieniędzy. Teraz zrozumiał...

Tymczasem kierownik brygady już zdążył sprawdzić, że żadna baronowa Jarow w kartotekach urzędu nie figuruje.

Potem zajrzał jeszcze do notatek i zatelefonował do portjera hotelu Europejskiego. Rozmowa po oświadczeniu, kto mówi, była taka:

— Czy tu mieszka baronowa Jarow?

— Już nie. Była, ale jakie dziesięć dni temu już wyjechała.

— Proszę sprawdzić dokładnie datę wyjazdu.

Po sprawdzeniu data okazała się taka sama, jak uprzednio podana przez Józika, jako dzień wyjazdu.

— Czy oddawna znacie baronową Jarow? — zapytał kierownik.

— Od tej zimy. Przyjeżdża, zawsze zostaje parę dni, niedawno właśnie tak samo.

— Proszę dać rysopis.

Portjer mówił, a kierownik skrzętnie notował. Potem swe notatki przeczytał Józikowi — wszystko się zgadzało.

— No, więc zawsze mamy już coś. Czy żadna z fotografij w albumie nie przypomina panu baronowej Jarow.

— Ani jedna — odparł Józik.

— Szkoda, trzeba będzie wysłać do Paryża tylko rysopis. Ale czy pan ma pewność, że rzeczywiście obie panie udały się do Paryża i tam przebywają?

— Czy tam teraz przebywają, nie wiem, ale że musiały być, to pewne, bo inaczej skądżeby karta ze stemplem paryskim?

— Ach, tak nawet? To zawsze coś... Tylko znów niewiadomo, czy ta baronowa nie kazała wrzucić tylko karty do skrzynki w Paryżu dla zmylenia tropu.

— Wątpię, bo karta była utrzymana w takim tonie, że nie ulega bodaj wątpliwości, że Jula wtedy jeszcze nic złego nawet nie przypuszczała... Poza tem były przecież karty z drogi: z Berlina, z Kolonji...

— A czy to z pewnością jej charakter pisma?

— Ależ tak... Poznałbym go wśród mnóstwa...

— Właściwie i to jeszcze nie dowód, bo handlarze żywym towarem bardzo często pod groźbą dyktują swym ofiarom listy. Ale przypuśćmy...

— Więc pan przypuszcza, że jest jakaś możliwość odnalezienia Juli? — zapytał niecierpliwie Józik.

— W tej chwili trudno mi panu coś dokładnego powiedzieć. Sprawy te zawsze są bardzo powikłane, zwłaszcza, że to jakaś nowa rajfurka, widocznie działa. Nikt nie umie tak zacierać śladów, jak ten rodzaj przestępców. Ale w każdym razie zabiorę się do sprawy energicznie. Zaraz dam rozkaz skomunikowania się z Paryżem. Uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy.

Słowa kierownika dodały tyle otuchy Józikowi, że przybył do matki Juli z ucieszoną twarzą. Tak dalece, że zapytała go, zdumiona, czyżby już udało się natrafić na ślad Juli.

Odparł z pewnością siebie:

— Jeszcze nie, ale jest nadzieja...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

TRAGICZNA ODPRAWA

Służąca zniknęła za drzwiami pokoju pań Zierskich, a Noderski czekał pod drzwiami, z sercem pełnem niepokoju, dręczony najrozmaitszemi przypuszczeniami. Obawiał się przedewszystkiem jednego: oto, że Tecia czuje się tak źle, że przyjąć go nie może, że nawet nie wie, czy on oczekuje.

— Czyżby na mój widok doznała wstrząsu nerwowego i była nieprzytomna? — zadawał sobie pytanie zrozpaczony.

Wreszcie uchyliły się drzwi i stanęła w nich pani Zierska.

— Proszę — powiedziała, — niech pan wejdzie.

Służąca przesunęła się dyskretnie i odeszła.

Noderski czekał na rękę pani Zierskiej. Nie podała mu jej.

Zdziwiło go to nieco, ale nie przywiązywał do tego specjalnej wagi.

— Jakże zdrowie panny Teci? — zapytał. — Czy poważnie zachorowała?

— Tak, Tecia jest chora... — Pani Zierska mówiła to wszystko jakoś niewyraźnie. Nie patrzyła mu w oczy, nie prosiła siedzieć, Noderski wpatrywał się w parawan, osłaniający jakieś łóżko. Był pewny, że właśnie za tym parawanem znajduje się jego ideał, jego miłość, jego świat!...

— Czy panna Tecia teraz zasnęła? — dopytywał się dalej Noderski.

— Nie, panie hrabio, nie śpię — rozległ się głos z za parawanu.—Wybaczy pan hrabia, że w ten sposób go przyjmę. Niestety, leżę, jestem chora i nie mogę wstać.

Noderski słuchał coraz bardziej zdziwiony. Przecież na Pradze Tecia też była chora, a wolno mu było siedzieć przy niej na łóżku, trzymać jej blade kochane rączyny, patrzeć zbliska na drogie rysy, czuć na sobie spojrzenie jej przepięknych oczu! Cóż teraz się zmieniło? Przestała go nagle kochać? Jej sercem zawładnął ten młokos... Przybosz?

Burza huczała w głowie Noderskiego, w skroniach coraz silniej tętniła krew.

Noderski milczał, nie wiedząc, co powiedzieć na tak niezwykłe powitanie.

— Sądzę, że to nasze ostatnie spotkanie, panie hrabio — słyszał Noderski w dalszym ciągu głos Teci, wydobywający się z wysiłkiem, jakby przezwyciężała łkanie. — Tak, nasze ostatnie spotkanie. Jestem rada nawet, że pana nie widzę...

— Panno Teciu! — jęknął Noderski: — Co to ma znaczyć? Co pani mówi? Co się stało z panią?

— Nic się ze mną nie stało, panie hrabio!.. Przejrzałam tylko na oczy. Wiem, kto pan jest naprawdę!

— Jakto, kim jestem?...

— Jest pan podstępnym uwodzicielem bez czci i sumienia! Był pan kochankiem matki swej żony! Zdradzał pan w tym samym czasie swoją żonę, a mnie opowiadał o swojej miłości!.. Wstyd, panie hrabio! Dziękuję Bogu, że przejrzałam wczas, że mnie Bóg uchronił od hańby, od upadku, które pan mi gotował. Wstydzę się tych pieniędzy, które pan nam podrzucił! Ale mam nadzieję, że będę je mogła panu rzucić pod nogi. Jestem już zdrowa i wezmę się do pracy. Choćbym się miała zapracować na śmierć, oddam je panu! Oddam co do grosza, by mi nie paliły wstydem czoła do końca mego życia.

— Teciu!... Teciu!... — jęknął Noderski. — To, to... Jak możesz tak mówić? Przysięgam ci....

— O, niech pan nie przysięga, panie hrabio! Niech pan nie obciąża swej duszy jeszcze grzechem krzywoprzysięstwa! I tak pan ma dosyć grzechów na swojem sumieniu! Że też ja nie przejrzałam pana wcześniej mimo tylu znaków! Byłam ślepa, bo zaślepiała mnie miłość do pana... Teraz już wyrwałam ją sobie z serca na wieki!...

— To niemożliwie! To nieprawda! — jęczał Noderski, oszołomiony zupełnie potokiem strasznych słów, spadających na niego.

— To wszystko prawda! Czyż pan może zaprzeczyć, że to nieprawda? Czy pan będzie miał czelność zaprzeczyć mi w oczy, że nie był pan kochankiem matki swej żony, że pan nie zdradzał jej samej z przyjaciółką, a jednocześnie zalecał się do mnie, kusił swoją urodą, swojem bogactwem?

— To potwarz! Pan Przybosz odpowie mi krwią za te plotki! — zawołał Noderski.

— Niech pan nie grozi panu Przyboszowi! Wiem jeszcze jedno! Przecież pan tu, w Zakopanem jest z jakąś nową kochanką!... Może pan i temu zaprzeczy? Niech pan zaprzeczy!..

— To nieprawda!.. — bąknął Noderski takim głosem, że zdradził się zupełnie.

— Ach, tak! Ale przed chwilą ta sama służąca, która meldowała nam pańskie przybycie, zwierzała się zachwycona pańską grzeszną urodą, że widuje pana często z jakąś elegancką młodą panienką... Niechże pan już przynajmniej nie kłamie! Dosyć tego... Niech się pan nawet nie próbuje usprawiedliwić. To nie odniesie żadnego skutku...

Tecia nagle zakasłała się gwałtownie.

Pani Zierska pośpiesznie podreptała za parawan, wołając:

— Córeczko, Teciuniu, uspokój się, dziecko drogie!... Niech pan nas lepiej już opuści!...

Noderski stał chwilę jak skamieniały. Twarz miał bladą, jakby z niej uciekła wszystka krew. Zaciśnięte ręce wpijały w dłoń paznokcie, szczęki zwarły się w bolesnym skurczu.

Tecia kasłała. Pragnął biec jej na pomoc, a nie śmiał postąpić kroku naprzód, przygwożdżony zarzutami, które były prawdziwe, których nie umiał odeprzeć żadnym argumentem!...

— Zemdlała! Zemdlała! — krzyknęła pani Zierska rozpaczliwie.

Noderski ocknął się. Rzucił się w stronę parawanu.

Ujrzał na małem białem łóżeczku leżącą nieruchomo Tecię z głową, bezwładnie zwisającą na krawędzi, bladą, przerażająco bladą.

— Doktora trzeba, natychmiast doktora! — wołał, nachylając się ku Teci i usiłując wziąć ją za rękę.

Pani Zierska zasłoniła sobą córkę.

— Niech pan zaraz stąd wyjdzie! — powiedziała, podnosząc głowę gestem, nie znoszącym sprzeciwu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Listopad
8
Czwartek
Gotfryda

KRONIKA KRAKOWA

Potrącony przez auto na ul. Stolarskiej

Siwek Władysław, szofer, jadąc autem w Krakowie na skrzyżowaniu ul. Stolarskiej i Siennej potrącił Władysława Ugarnego, lat 16, skutkiem czego upadł on na jezdnię i doznał tłuczonej rany na lewej nodze. Siwek odwiózł Ugarnego do szpitala św. Łazarza.

Wielkie włamanie przy ul. Krowoderskiej

Nieznani narazie sprawcy włamali się wczoraj przy ul. Krowoderskiej 61 do zamkniętego przedpokoju na I. p. przy pomocy dobranego klucza, skąd skradli na szkodę Jana Drąga dwa futra w tem jedno męskie i damskie i 1 kurtkę damską futrzaną łącznej wart. 2000 zł.

Ważne dla posiadaczy polis niemieckich

Onegdaj odbył konferencję delegat posiadaczy przedwojennych polis niemieckich z Krakowa inspektor ubezpieczeniowy p. Leon Frieman z referentem Min. Skarbu p. Weryho w Warszawie. Referent zapewnił delegata, że ta część posiadaczy przedwojennych polis niemieckich, która już otrzymała rozliczenie, otrzyma do końca grudnia br. 10% jako zaliczkę ze sumy przypadającej, która wyniesie 12—15% sumy wpłaconej i przewalutowanej, reszta zaś otrzyma do kwietnia 1935 rozliczenie i zaliczkę. Ostatnia zaś premja zostanie wypłacona najdalej do połowy roku 1935.

Ujęcie groźnej szajki kasiarzy

Policji krakowskiej udało się wczoraj dzięki energicznej akcji ująć groźnych kasiarzy: Aresztowano Dyląga Władysława, lat 25 z Jadownik, Guzika Antoniego, lat 28 zam. przy ul. Krowoderskiej 70, Włodka Władysława, lat 33, zam. w Prądniku Czerwonym, ul. Dobrego Pasterza 101, Gątkiewicza Marjana, lat 29 i Pawlika Józefa, lat 20, złodziei kasowych pod zarzutem kradzieży kasowej dokonanej na szkodę firmy Standard Nobel, przy ul. Gołębiej 16, gdzie sprawcy skradli obligacje Pożyczki Narodowej w wysokości 700 zł.

Wszyscy powyżsi kasiarze dokonali również kradzieży kasowej w składzie piwa okocimskiego i krakowskiego przy ul. św. Jana 5. Kasiarze zostali odstawieni do więzienia karnego sądu okr. w Krakowie do dyspozycji sędziego śled. III Rejonu.

Samobójstwo szofera obok Barbakanu

23-letni szofer, Adam Widomski, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 7 w Krakowie, usiłował wczoraj odebrać sobie życie.

O godzinie 2 giej nad ranem gdy Widomski znajdował się na Plantach obok Barbakanu przeciął sobie żyletką żyły u ręki lewej.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił pomocy desperatowi.

Aresztowania wśród komunistów

Nocy ubiegłej dokonała policja w Warszawie szeregu aresztowań wśród komunistów. Ogółem aresztowano kilkadziesiąt osób.

W przededniu uroczystości Święta Niepodległości

W związku z nadchodzącemi obchodami Święta Niepodległości P. Prezydent miasta Dr. Mieczysław Kaplicki wydał do mieszkańców Krakowa następującą odezwę, rozplakatowaną na murach miasta:

Do obywateli miasta Krakowa!

W dniu 11 listopada Kraków i cała Polska obchodzić będą radośnie doroczne Święto Niepodległości. Myśli wszystkich obywateli pobiegną ku owym wiekuiście pamiętnym chwilom z przed lat 19-tu, kiedy ziściły się tęsknoty pokoleń, a ofiarna krew najlepszych synów Narodu wydała plon wspaniały w postaci Wyzwolenia Ojczyzny. A kiedy budziła się z martwych w chaosie, niepewności i rozterce, w niezapomnianą noc 11 listopada z poza murów magdeburskiej twierdzy przybył do stolicy Ten, który pierwszy powiódł synów Polski do boju o wolność. Stanął wśród Narodu, aby depełnić czynu Wyzwolenia, wypędzić najeźdźcę z dzierżaw ojczystych, w mocarne dłonie ująć ster państwa i powieść je na szlaku rozkwitu i chwały.

W obliczu tej wielkiej rocznicy nastrójmy serca radośnie, pochylmy czoła przed wielkością Ofiary i Czynu, złóżmy dziękczynienie Opatrzności za to, że zesłała Polsce oczekiwanego przez wiele pokoleń Wodza Narodu. I niechaj tu w szczególności, w dostojnych murach Krakowa, rocznica ta stanie się wielkiem powszechnem świętem, albowiem tu zawsze w ciągu stuleci minionych rodziły się ideały samoistności i niepodległości, i stąd również pod komendą Wodza wyruszyli na bój o wolność pierwsi żołnierze odrodzonej Polski.

Zwracam się do ogółu obywateli Krakowa z gorącym apelem, aby zechcieli jaknajliczniej uczestniczyć w wyszczególnionych uroczystościach, żywiołowo manifestując uczucia swe dla Państwa i Wodza Narodu. Wzywam zarazem gorąco do powszechnego i najokazalszego udekorowania wszystkich domów na obszarze Krakowa chorągwiami o barwach państwowych i miejskich.

Z rozpamiętywania wiekopomnych chwil zrzucenia kajdan niewoli i triumfu Czynu Wyzwolenia, niechaj w duszach wszystkich Obywateli bujnie zakwitnie wiara w niezmożoną potęgę Ojczyzny i niechaj się zrodzi niezłomna wola pracy ofiarnej wielkiej przyszłości Państwa i Narodu!

I niechaj ze wszystkich piersi dobędzie się okrzyk pełen zapału i otuchy:

NIECH ŻYJE NAJJAŚNIEJSZA RZECZPOSPOLITA!

NIECH ŻYJE PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI!

NIECH ŻYJE JÓZEF PIŁSUDSKI, WÓDZ NARODU I OSWOBODZICIEL POLSKI!

Sensacyjne wnioski obrońcy adw. Dra Goldblatta w procesie komunistów

Wczorajsza rozprawa w wielkim procesie komunistycznym przed Trybunałem Sądu Przysięgłych w Krakowie odbywała się w przeważnej mierze pod znakiem wniosków i oświadczeń obrońców. Na wstępie rozprawy obrońca osk. inż. Kernera adw. dr Goldblatt, który złożył sądowi sensacyjne oświadczenie łącznie z wnioskiem o dopuszczenie w charakterze biegłego wybitnego grafologa i teoretyka inż. Kwiecińskiego, którego obrońca umyślnie do procesu tego z Warszawy sprowadził na zbadanie i stwierdzenie, że pismo na woskówce wzgl. odezwie kom. przypisane inż. Kernerowi nie pochodzi z ręki tegoż, że znawca sądu w swej ekspertyzie nieścisłej i przepisowej wbrew przyjętym zasadom i metodom grafol. w tym względzie zupełnie się pomylił.

Obrońca wyjaśnia, że sprowadził znawcę Kwiecińskiego do sądu, że Skarb Państwa nie poniesie żadnych kosztów i że wobec tego biegły ten winien w myśl ustawy i w interesie sprawiedliwości być dopuszczony. Obecnie chodzi o wyświetlenie sprawy zgodnie z rzeczywistością, a zbadanie i stwierdzenie bezwzględnej prawdy. Do wniosku tego obrońcy przystąpili wszyscy inni obrońcy popierając go i uzasadniając go ze stanowiska innych oskarżonych.

Drugą sensację stanowiło urzędowe pismo władz bezpieczeństwa, ale nie mogą sądowi przedłożyć raportów służbowych organów policyjnych wywiadów i inwigilacji oskarżonych odnośnie dla zarzuconego im kontaktu z osobami politycznie podejrzanemi a to z tego powodu, że przy spożytkowaniu publicznem tych raportów mogłyby być ujawnione tajemnice urzędowe i służby.

Wobec tego oświadcza adw. dr. Goldblatt imieniem obrony że obrona nie wnosi na uwolnienie tych raportów z tajemnicy, raz że obrona nie chce tamować interesów Państwa a także że wniosek taki nie zostanie uwzględniony. Stwierdza jednak obrona, że w niniejszym procesie staje niejednokrotnie wobec problemów siły wyższej, która mimo ustaw i proceduralnie zagwarantowanych rękojmia sprawiedliwości, żadania i obowiązki obronie niebywale utrudnia. Oświadczenie to złożone przez adw. Dra Goldblatta imieniem całej ławy obrońców wywołało olbrzymie wrażenie.

W dalszym ciągu Sąd odczytuje materjał procesowy i dowody rzeczowe. Postanowienie Sądu co do zaofiarowanych przez obrońców dowodów nastąpi w dniu dzisiejszym. Rozprawa trwała cały dzień przy tłumnym udziale publiczności.

Jak doszło do Stawiskjady Krakowskiej?

Jak już wczoraj donosiliśmy — dostały się nam do rąk materjały w sprawie niezwykle sensacyjnej, jak kosztem państa polskiego finansowane były... pożyczki wojenne byłej monarchji austro-węgierskiej.

Rzecz sięga 15 lat wstecz i dotychczas była przez zainteresowanych trzymana w zrozumiałej dyskrecji. Chodzi przecież o odpowiedzialność za olbrzymie straty finansowe, jakie poniosło państwo polskie zaraz u wstępu prac nad budową swej państwowości, z winy nieliczących się z niczem spekulantów. Odpowiedzialność bardzo ciężka, toteż nie dziw, że ci, którzyby ją ponosić mieli, milczeli, dotąd jak grób. Dopiero teraz z okazji rozrachunków i wzajemnych pretensyj między poszczególnymi wspólnikami, machinacje ich wypływają na wierzch.

Trzeba się cofnąć o 15 lat wstecz, do okresu, kiedy na tle inflacji markowej, ustawicznych wahań walutowych oraz najrozmaitszych operacyj finansowych, związanych z rozgraniczeniem okresu wojennego od powojennego oraz uporządkowania przejętej przez Polskę sukcesji długów państw zaborczych — otwierało się olbrzymie pole dla najrozmaitszych spekulacyj i kombinacyj.

Jedna z nich dotyczyła wypuszczonej właśnie przez Polskę Pożyczki Odrodzenia. Pragnąc, aby zakres subskrybentów objął jaknajszersze koła ludności i aby Pożyczka równorzędnie z pokryciem bieżących potrzeb kredytowych państwa polskiego, mogła także służyć do uregulowania rozrachunków po dawnej Austrji, Polska dopuściła konwertowanie austrjackich pożyczek wojennych na polską Pożyczkę Odrodzenia. Mianowicie, dopuszczono subskrybowanie 5-proc. długoterminowej Pożyczki Odrodzenia w ten sposób, że subskrybujący wpłacał gotówką w markach polskich 2/3 zadeklarowanej kwoty, a 1/3 wnosił w obligacjach austrjackich pożyczek wojennych, których w ten sposób pozbywał się, konwertując je na pożyczkę polską.

Była to dla posiadaczy pożyczek austrjackich okazja niezwykle dogodna, gdyż zamiast obligów zbankrutowanego państwa, które niewiadomo przez kogo kiedy i czy wogóle miały być zapłacone, a zatem nie posiadały niemal żadnej wartości, otrzymywano papiery państwa młodego i mającego przed sobą niewątpliwe widoki rozwoju ekonomicznego. Dlatego też konwersja obejmowała tylko te austrjackie papiery pożyczkowe, które znajdowały się w rękach obywateli polskich, i to nie później, niż w dniu ogłoszenia o wypuszczeniu pożyczki Odrodzenia. W tym celu należało zgłaszać władzom posiadanie pożyczki austrjackie, należące do obywateli polskich, ale znajdujących się poza granicami państwa — trzeba było nostryfikować je w konsulatach, zaopatrując odpowiednią pieczątką konsulatu. To miało zapobiec nadużyciom.

Niestety — nie zapobiegło. Spekulantom wiedeńskim nadarzyła się doskonała okazja, której nie omieszkali wyzyskać.

W różnych bankach wiedeńskich leżały całe stosy zlombardowanych austrjackich pożyczek wojennych należących do rozmaitych firm. W pierwszej linji były to tow. ubezpieczeniowe, które pod naciskiem rządu austrjackiego musiały podczas wojny wszystkie rozporządzalne rezerwy kapitałowe lokować w tych pożyczkach. Nie należały one oczywiście do obywateli polskich, — czemu jednak nie skorzystać ze sposobności skoro Polska konwertuje pożyczki austrjackie i daje zamiast nich własne wielokrotnie pewniejsze papiery państwowe? Jeśli dopuszczenie do konwersji zależy tylko od takiego drobiazgu jak pieczątka — no, to sprawa jest do zrobienia.

I zaczęło się szmuglewanie na olbrzymią skalę austrjackich pożyczek leżących w wiedeńskich kasach bankowych do Polski. W tym celu zainteresowane Towarzystwo Ubezpieczeń użyło „godnych zaufanie" pośredników takich z którymi można prowadzić „wszelkiego rodzaju interesy" — potem zaś zorganizowano w potrzebnych punktach aparat do przekupywania urzędników polskich mających z temi sprawami styczność. Szmuglem i łapówką płynęła z Wiednia do Polski szeroka struga austrjackich papierów wojennych.

Przepisy dotyczące pożyczki Odrodzenia, zredagowane były bardzo ostrożnie, aby uniknąć nadużyć, Przewidywały więc, że jeśli chodziło o papiery znajdujące się poza granicami Polski, trzeba się było wykazać zezwoleniem odnośnego konsulatu polskiego na ich przywóz do Polski, Uniemożliwione też przenoszenie w takich wypadkach kwitów tymczasowych na obligacje Pożyczki Odrodzenia na osoby inne, jak też i zlombardowanie. Dlatego też kwity te zaopatrzone były w odpowiednią pieczątkę. Ale wszystkie te środki ostrożności nie pomogły.

Z powodu braku miejsca dalsze rewelacyjne szczegóły zamieścimy w numerze następnym.

Z teatru im. J. Słowackiego „Sutkowski".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna".
Apollo: „Maskarada".
Atlantic: „Car szaleniec"
Bagatela: „Maskarada miłości" oraz rewja „Królestwo piosenki".
Dom żołnierza: „Chcemy męża".
Muzeum: „Buster nawarzył piwa".
Promień: „Bunt młodzieży" i „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Słonko: „Maharadża Rampuru"
Świt: „Syn King-Konga"
Sztuka: „Bolero".

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Koncert 11.57 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz., 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim, 16.35 Komunikaty lokalne 15.45 Transm. z Warszawy 17.50 Skrzynka pocztowa 18.00 Odczyt 18.10 Wiad. bieżące 18.15 Trans. z Warsz. 19.00 Recital śpiewaczy, 19.30 Płyty 19,55 Wiadomości sportowe 20.00 Transm. z Warszawy 22.00 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

Dwaj egzekutorzy przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okręgowego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 59-letniemu Jakóbowi Słońce, rolnikowi, oraz 44-letniemu Stanisławowi Podsadeckiemu, kuśnierzowi, obaj z Dobczyc.

Akt oskarżenia zarzuca Słońce i Podsadeckiemu, że w Dobczycach jako egzekutorzy magistratu przywłaszczyli sobie powierzone im mienie przez zainkasowanie od podatników wpływy na rzecz Skarbu Państwa lub gminy.

A to osk. Słonka sprzeniewierzył w czasie 1927 do 1931 kwotę zł. 2.800, zaś osk. Podsadecki w czasie od 1931 do 1932 r. kwotę zł. 1.800.

Przeprowadzona lustracja Wydziału Powiatowego w Myślenicach wykazała te braki, zaś osk. do winy się nie przyznali tłumacząc się tem, że pobory ich nie były wypłacone, wobec czego kwoty te zatrzymali dla siebie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr. Ostręga, wot. s. o. dr. Wasilewski i s. śl. dr. Merunowicz, osk. prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Skiba.

Tragiczna śmierć agenta ubezpieczeniowego

Na torze kolejowem w Zwardoniu znaleziono wczoraj zwłoki młodego mężczyzny.

Wszczęte bezzwłocznie dochodzenia wykazały, że zmarły nazywał się Selig Schlaf, lat 28, i był agentem asekuracyjnym ostatnio zamieszkały u swego brata w Krakowie przy ul. Starowiślnej 51. Jak ustalono. Schlaf usiłując krytycznego dnia wskoczyć do pociągu, zdążającego ze Zwardonia do Żywca, został silnie trącony i rzucony na żelazny mechanizm semaforu kolejowego, skutkiem czego doznał złamania podstawy czaszki i krwotoku wewnętrznego co spowodowało zgon.

Zwłoki zabitego oddano rodzinie i pochowano na cmentarzu w Zabłociu.

Utrzymywała dom schadzek

Przed sędzią drem Traczewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Jadwiga Litwińska z Nowej Olszy, oskarżona o ułatwianie cudzego nierządu, pobierając za ten niecny proceder od rejestrowanych „cór koryntu po 2 i 3 zł. od łoża.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Litwińską na 6 mies. c. więzienia.

Oskarżał prok dr Topiński.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02